

BP WALENTY WÓJCIK

Archiwa, Biblioteki  
i Muzea Kościelne. T. 43: 1981

## SPRAWY POWSTANIA LISTOPADOWEGO W „AKTACH DEKANATÓW” ARCHIWUM KURII DIECEZJALNEJ W SANDOMIERZU

Urząd dziekana stanowił na terenach polskich, szczególnie w I połowie XIX w., ważne ogniwo między konsystorzem jeneralnym oraz władzami cywilnymi niższych instancji z jednej strony, a parafiami — z drugiej. Obowiązki łączące się z tym urzędem przypominał biskup z okazji nominacji dziekana i wicedziekana. Należało do nich: przejęcie i prowadzenie archiwum dziekańskiego, przesyłanie duchowieństwu dekanatu kurend i czuwanie nad ich wykonaniem, coroczne wizytowanie kościołów dekanalnych (zakonnych — w razie potrzeby), korygowanie mniejszych uchybień wśród kleru za pomocą „monitio fraterna”, donoszenie o większych wykroczeniach do konsystorza, pilnowanie noszenia przez kler sutanny, obsługi konfesjonatów w czasie rekolekcji i uroczystości, aprobata księży do spowiadania wiernych, wydawanie opinii o duchownych, kontrolowanie ksiąg stanu cywilnego, archiwów, dokumentów i rejestrów, spraw cmentarzy i pokładnego, czuwanie nad stanem budynków kościelnych, dawanie dobrego przykładu i in. Wicediekan zajmował się jednym z wymienionych działań pracy, np. rozsyłaniem kurend i czuwaniem nad ich egzekucją, oraz spełniał na prośbę dziekana wskazane czynności<sup>1</sup>. Dziekan, wicediekan i egzaminator w dekanacie tworzyli „officium decanale”.

Na terenie objętym diecezją sandomierską było w I połowie XIX w. 17 dekanatów<sup>2</sup>. W okresie powstania i popowstaniowym ujmowano je w 4 obwody: sandomierski — z dekanatami: sandomierski, staszowski, zawichowski i koprzywnicki, opatowski — z dekanatami: opatowski, kunowski, solecki i iłżecki, opoczyński — z dekanatami: opoczyński, bodzentyński, konecki, szydlowiecki i skrzynecki, oraz radomski — z dekanatami: radomski, jedliński, zwoleniński i kozienicki. Dziekanami bywali częściej proboszczowie z róż-

<sup>1</sup> Por. Akta dekanatu staszowskiego — akta ogólne kurend 1846—1850; w tym pisma z 10 i 17 III 1846. Dodawano przy tym zachętę, by wicediekan tak pracował, aby zasłużył sobie na promocję.

<sup>2</sup> Jako drugą część corocznie wydawanego *Directorium officii divini* ogłaszano *Consignatio cleri saecularis ac regularis Dioecesis Sandomiriensis*. Podawano tam dekanatami wykaz parafii i duchowieństwa.

nych parafii na terenie dekanatu, rzadziej z parafii, od której dekanat miał nazwę. Częste zmiany dziekanów wskazują na trudności w pełnieniu tego odpowiedzialnego urzędu.

„Akta dekanatów” stanowią w archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu odrębny zespół. Obejmują przede wszystkim protokoły wizytacji dziekańskich w parafiach. Protokoły te zawierają od r. 1800 drukowaną „tabellam generalis” z pytaniami dotyczącymi duchownych, oraz „tabellam annuam” z pytaniami dotyczącymi sprawowania sakramentów św., moralności wiernych, szkół parafialnych, stanu sanitarnego itp. Poza tym były: tabella beneficiorum, ecclesiarum, parochiarum i decanatus. Rozporządzenie nr 552 z 17 VIII 1819 wprowadziło 25 pytań do kwestionariusza wizytacyjnego dla parafii. Konsystorz corocznie posyłał nakaz wizytowania, a dziekan po dokonaniu wizytacji odsyłał wypełniony kwestionariusz. W tej grupie zachowały się z omawianego okresu akta wszystkich dekanatów. Poza tym „akta dekanatów” obejmują pisma pochodzące z kancelarii dziekana, rozsyłane do proboszczów. Są to głównie odpisy rozporządzeń władz kościelnych i świeckich oraz komunikaty, kurendy, pisma dotyczące nabywania proponowanych przez zaborcę ksiązek i prenumerat wydawnictw itd. W „aktach dekanatów” spotykamy też pisma rozsyłane z kancelarii konsystorza do poszczególnych dziekanów. Z grupy tej zachował się z lat 1830—1850 prawdopodobnie komplet akt tylko z dekanatu koprzywnickiego za okres powstania i z dekanatu staszowskiego — z czasów po powstaniu<sup>3</sup>. Ułożone są w poszytach według rodzaju spraw czy też według podejmowanych akcji. Jeśli uzupełnimy te „akta dekanatów” materiałami dotyczącymi powstania listopadowego z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, uzyskamy pewien zarys obrazu spraw powstaniowych na terenie diecezji sandomierskiej.

## 1. W CZASIE POWSTANIA

Rząd powstańczy, komisje rządowe oraz lokalne komitety obywatelskie zwracały się do instancji kościelnych, zazwyczaj w łączności z innymi sprawami, o zarządzenie modłów w intencji Ojczyzny. Szczegółowe zarządzenia wydawał administrator bp Aleksander Dobrzański<sup>4</sup>. W grudniu 1830 r. nakazał on, aby wszyscy proboszczowie odprawili w dniach 10 i 19 miesiąca określone modły publiczne i wygłosili patriotyczne kazanie. W piśmie z 27 XII 1830 ponowił ten nakaz dodając, że rady obywatelskie żalą się, iż niektórzy proboszczowie nie wykonali tego. Argumentował, że księża nie mogą służyć Ojczyźnie z bronią w ręku i dlatego muszą na inny sposób okazywać patriotyzm, i że rząd, choć tymczasowy, jest jednak własny. Władze świeckie łączyły dalsze zachęty do modłów z różnymi akcjami, podejmowanymi w zależności od sytuacji. Wejście sił zbrojnych zaborcy na teren Królestwa i podjęcie walk przez oddziały polskie dało okazję do zarządzenia suplikacji o pomyślność oręża polskiego. Dziekan koprzywnicki zarządził w tej intencji 16 II 1831 modły podczas 40-godzinnej nabożeństwa. Zarządzenia te powtarzały się. Ostatnie — o pomyślność wojsk polskich podczas walk po lewej stronie Wi-

<sup>3</sup> W Koprzywnicy byli w tym czasie dziekanami: ks. Stanisław Jastrzębski, proboszcz-inkuizant w Klimontowie i ks. Walenty Czapeczyński, proboszcz w Loniowie. W Staszowie — ks. Adam Majewski, prob. w Staszowie, ks. Franciszek Charzewski, prob. w Rakowie i ks. Paweł Cybulski, prob. w Polańcu.

<sup>4</sup> J. Wiśniewski: *Katalog prelatów i kanoników sandomierskich*, Radom 1928, s. 53 u.

sły — znajdujemy z 13 IX 1831. Po sporadycznych zapewne wahaniach w grudniu 1830 r. proboszczowie wykonywali lojalnie zarządzenia w tej sprawie. — Konsolidacja nastąpiła po uchwale sejmowej o „Powstaniu Narodu Polskiego”. Pismem z 12 III 1831 polecił administrator diecezji, aby duchowni złożyli przysięgę wierności dla Narodu. Wykonanie tego nakazu przewlekło się, skoro jeszcze 24 V 1831 wydano „wielki urgens”, aby księża dekanatów złożyli wspomnianą przysięgę w siedzibach powiatów. Powtórzono go 28 V 1831.

Podczas powstania ważną rolę spełniały ambony kościołów. Poprzez konsystorz i dziekanów rozsyłał rząd powstańczy do odczytywania z ambon wezwania ludności do podjęcia walki, w sprawie werbunku oficerów, pomocy dla rodzin wojskowych, wydawania zbiegów, wskazywania osób poszukiwanych, wykonywania różnych świadczeń itp. Między duchowieństwem ogłaszano o wakujących stanowiskach kapelanów wojskowych. Poza tym celem odezów rządowych było przede wszystkim utrzymanie spokoju wewnętrznego i uchronienie kraju przed wstrząsami społecznymi. Chodziło o utrzymanie zdolności mieszkańców do wspomagania rządu. Po 11 VI 1831 odczytano 3 razy z ambon upomnienie włościan, aby spełniali swe powinności wobec dworów i rządu, gdyż tego wymaga dobro ogółu. Na zarządzenie Komisji Rządowej WRiOP z 19 V 1831 oraz Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji z 23 VII 1831 polecono proboszczom 16 VIII 1831, aby odczytali odezwę i przypomnieli wiernym obowiązek odrabiania pańszczyzny we dworach. Tych zaś parafian, którzy „wolnośbie mylnie tłumaczyli”, należało przywołać do uległości wobec rozporządzeń rządowych. Jeszcze 13 IX 1831 polecono duchownym, aby zachęcali włościan do odrabiania pańszczyzny. — Gdy idzie o rząd, szczególne znaczenie miało płacenie podatków. Już pierwsze zarządzenie biskupa z grudnia 1830 r. polecało odczytać z ambon odezwę rządową wzywającą do jedności, zgody, zapału do obrony kraju i zachęcić ludność do płacenia podatków władzom krajowym. Ze względu na wielkie koszty obrony kraju, zbierano ofiary na wsparcie skarbu państwa. Ogłoszono 13 VI 1831 oświadczenie rządowe, że do 3 VI 1831 wpłynęło tylko 14 151,6 zł, że było „brak dobrych chęci i gorliwości przełożonych klasztornych”. Ponowiono apel ufający ofiarności społeczeństwa. Pismem z 5 VII 1831 ogłoszony został podatek nadzwyczajny na obronę Ojczyzny. Uchwalony on był 14 VI 1831 w celu zasilenia skarbu będącego w wielkiej potrzebie. Podano też do wiadomości o nowych banknotach polskich i o wymianie dotychczasowych pieniędzy.

Nowy administrator diecezji ks. Klemens Bąkiewicz<sup>5</sup> przekazał duchowieństwu 26 VII 1831 decyzję rządu z 30 VI 1831 o powołaniu pospolitego ruszenia<sup>6</sup>. Dziekan będzie naczelnikiem jednostek dekanatu. Proboszczowie — oddziałów parafialnych. Gdzie jest dwóch księży, jeden zostaje do obsługi duszpasterskiej. Zakonnicy idą albo do szeregów albo do parafii na zastępstwa proboszczów. Gdzie są małe parafie, proboszcz bierze w administrację sąsiednią. Sprawy sporne rozstrzyga ostatecznie dziekan z delegacji konsystorza. Dziekani dadzą sprawozdanie z tej akcji. „Ojczyzna potrzebuje od swych prawych synów spieszego ratunku”. Sytuacja groźna dla kraju wymagała oddziaływania duchowieństwa poprzez ambonę na ogół mieszkańców.

<sup>5</sup> Wiśniewski, dz. cyt., s. 18 n.

<sup>6</sup> J. Skarbeck, J. Ziółek: *Pomoc materialna duchowieństwa dla powstania listopadowego 1830—1831*, „Studia plockie”, 2: 1974, s. 263—269.

W „aktach dekanatów” znajdujemy materiały dotyczące przejmowania dzwonów kościelnych<sup>7</sup>. Dyktator powstania zwrócił się w początku stycznia 1831 r. do Rady Najwyższej Narodowej, aby na odlanie 100 dział użyć zniszczone i niekoniczne do służby kościelnej dzwony parafii i klasztorów<sup>8</sup>. Administrator diecezji bp A. Dobrzański, przekazując to rozporządzenie, podkreślił ze swej strony, że idzie o obronę Ojczyzny, odzyskanie praw i swobód narodowych, ustalenie bytu politycznego i pomyślności całego narodu. Zgodnie z postanowieniem Rady Najwyższej Narodowej podał konsystorz generalny ogłoszenie komisarza delegowanego w obwodzie sandomierskim, aby przystąpić do spisu wszystkich dzwonów. Dla przyspieszenia tej akcji wydała Komisja Rządowa WRiOP 18 I 1831 urgens w tej sprawie. Administrator diecezji ogłosił go dodając, że w spisie trzeba podać: a) dzwony istotnie potrzebne, b) zbyteczne, c) pęknięte czy potłuczone. Dziekan jako komisarz biskupi ma tego dokonać natychmiast i przesłać listę do konsystorza i do komisarza wojewódzkiego. Dzwony zbędne i uszkodzone należało natychmiast odesłać do Radomia, stolicy województwa. Sprawa ta nie cierpiała zwłoki, gdyż 4 II 1831 powtórzono urgens. Trudność stanowił transport z parafii do miast wojewódzkich. Utworzono specjalny fundusz transportowy. Spisy z 14 II 1831 wykazują z terenu województwa sandomierskiego 204 centnary 11 funtów<sup>9</sup>. Na terenie diecezji odlewano armaty w Chlewiskach i w Samsonowie. Akcja dostarczania dzwonów ciągnęła się dłużej.

Nie łatwiej poszła zbiórka przedmiotów liturgicznych, złotych i srebrnych. Choć nie natrafiła na opór, nie dała oczekiwanych wyników<sup>10</sup>. Już 23 IV 1831 podał administrator diecezji przez dziekanów wiadomość, że Rząd Narodowy prosi o srebra z klasztorów, powołując się na przykłady ofiarności kleru z czasów Księstwa Warszawskiego. Pod datą 2 V 1831 wydał tenże administrator odezwę do duchowieństwa, aby pospieszyło z ofiarą dla odradzającej się Ojczyzny. „Gdy rycerstwo walczy z „najeźdźnikiem” naszej świętej ziemi, trzeba realizować wzniosłe cele Powstania Narodowego”. Rząd zwrócił się o oddanie Mennicy Warszawskiej za listy zastawne, licząc po 80 za 100 naczyń srebrnych i złotych, zbywających od służby Bożej czy nawet niepotrzebnych. W tym celu należy, po porozumieniu się z dozorcami kościelnymi, sporządzić 2 wykazy obejmujące: 1) obecnie posiadane przedmioty srebrne i złote, 2) przedmioty do odstąpienia mennicy krajowej. O rozporządzeniu tym powiadomił biskup Rząd Narodowy. Dalszy etap stanowiło zarządzenie administratora diecezji z 14 V 1831, by listy wymienionych przedmiotów sporządzić w 3 egzemplarzach z podpisem dziekana i dozoru kościelnego. Jeden egzemplarz otrzymuje Komisja Rządowa WRiOP, drugi — dziekan, trzeci pozostaje w parafii. W 2 dni później rozesłano urgens ze strony biskupa i Komisji Rządowej w tej sprawie. Biskup wyznaczył termin do 3 VI 1831. Rząd odpowiedział, że to jest czasokres zbyt długi. Administrator diecezji zarządził dalej, że zebrane srebra może zawieźć jeden ksiądz z dekanatu wprost do Warszawy, albo złożyć je u komisarza obwodowego. Według informacji z 20 VI 1831

<sup>7</sup> Skarbek, Ziółek, dz. cyt., s. 253—259.

<sup>8</sup> AAD: Rząd Narodowy Powstania 1830/1831, sygn. 351a, pismo z 26 I 1831.

<sup>9</sup> Zestawienia podają: z województwa mazowieckiego 469 centnarów 23 funty, z podlaskiego — 130 c 42 1/2 f, z kaliskiego — 473 c 78 f, z łukowskiego — 215 c 10 f, z płockiego — 336 c, z lubelskiego — 258 c i z augustowskiego — 91 c (AAD: Rząd Narodowy Powstania, sygn. 351a).

<sup>10</sup> Skarbek, Ziółek, dz. cyt., s. 263—269.

przesłanej do Rządu Narodowego polecił administrator diecezji, aby dziekani składali paki z drogocennymi przedmiotami w biurach obwodowych. Jest wiadomość z 26 VI 1831, że 5 dziekanów nie odesłało sreber. W województwie sandomierskim Rada Obywatelska zdecydowała 21 VI 1831, aby powołać komisję do orzekania, które ze sreber kościelnych są konieczne do służby Bożej, a które mają być oddane do mennicy. Do komisji tej w dekanacie koprzywnickim weszli obywatele Russocki i Sopiowski oraz miejscowy dziekan. Dalszy etap stanowiła uchwała sejmowa z 20 VI 1831 o przejęciu srebra i złota kościelnego na rzecz państwa. W wykonaniu tej uchwały należało według projektu z 9 VII 1831 tworzyć rady obywatelskie z biskupem na czele. Za łut srebra próby 12-ej wyznaczono cenę 5 zł<sup>11</sup>. W województwie sandomierskim, zgodnie z decyzją z 28 VII 1831, gdyż dotąd prawdopodobnie toczyły się konsultacje między rządem a episkopatem<sup>12</sup>, delegowani przez Radę Obywatelską komisarze pod przewodnictwem administratora diecezji mieli spisać srebro i złoto w kościołach i zdecydować, które z tych przedmiotów są konieczne do służby Bożej. Tę specjalną komisję winno tworzyć dwóch komisarzy pod przewodnictwem biskupa. W innych wyznaniach należało dobrać przełożonych. Wyjęte spod rekwizycji były zgodnie z uchwałą sejmową przedmioty, za które zapłacono ich wartość w brzęczącej monecie, srebrne artystyczne, monstrancje z drogimi kamieniami, pamiątkowe i starożytno-wota oraz sukienki w samych ołtarzach i na obrazach. Jakkolwiek, według pisma do biskupów i administratorów diecezji z 23 IV 1831, koła rządowe spodziewały się z tej zbiórki kilku milionów złotych w kruszczach, a w praktyce mennica oceniła wartość zebranych przedmiotów na 311 851 zł, to jednak nie można stąd wnioskować, że duchowieństwo ukrywało drogocenne przedmioty. Akta sandomierskie potwierdzają tezę, że kościoły nie miały już wtedy drogocennych przedmiotów liturgicznych.

Oddźwięk znalazła wśród duchowieństwa diecezji również akcja zbierania bielizny kościelnej dla szpitali wojskowych<sup>13</sup>. Administrator diecezji, idąc za nawoływaniem Rządu Narodowego, nakazał 10 III 1831, aby przeprowadzić w kościołach zbiórkę starej bielizny na „skrabanki” i „szarpionki” w celu obwiązywania ran. Trzeba było zestawić listę ofiarowanych przedmiotów. Podpisuje ją ksiądz oraz dozór kościelny. Po oczyszczeniu zebranej bielizny w dekanacie, odstawia ją dziekan do konsystorza. W wykonaniu tego zarządzenia polecił dziekan koprzywnicki 14 III 1831 zebrać w kościołach zbędną bieliznę, wyprać ją i odprasować. Trzech delegowanych proboszczów przejrzy zebraną bieliznę w wyznaczonych kościołach. Należy załączyć wykaz ofiarowanych przedmiotów, podpisany przez dozór kościelny. Jeden egzemplarz tego wykazu pozostaje w parafii, drugi — u dziekana, trzeci dołącza się do zebranej bielizny. Trzeba podać, ile jest sztuk i jaka waga w funtach. Koronki należy odłączyć. Akcja ta trwała w skali krajowej do lipca 1831 r. W dekanatach diecezji sandomierskiej zbiórkę ukończono w maju i czerwcu. Paki z bielizną odsyłał administrator diecezji do Warszawy. Z 8 dekanatów, jak świadczy zestawienie zachowane w Archiwum Akt Dawnych, dostarczono 658 sztuk<sup>14</sup>. Na uwagę zasługuje relacja z 26 V 1831, według której zebrano w dekanacie iłżeckim jedną pakę bielizny od parafian z Rzeczniowa. Tak

<sup>11</sup> AAD: Akta Rządu Narodowego Powstania, sygn. 351a, k. 88.

<sup>12</sup> Skarbek, Ziółek, dz. cyt., s. 252.

<sup>13</sup> Skarbek, Ziółek, dz. cyt., s. 259—261.

<sup>14</sup> Ogłosili je Skarbek — Ziółek, dz. cyt., s. 261.

samo w dekanacie sandomierskim wyróżniła się parafia Malice: obrusów 34, alb 4, komeż 2, ręczników 8, korporatów 10, puryfikaterzy 22. Wyniki zbiórek zależały więc od entuzjazmu dla sprawy u duchownego. Szerokie możliwości dać mogło zwrócenie się do ogółu wiernych.

## 2. PO POWSTANIU

Rząd Tymczasowy, powołany po złamaniu oporu wojsk powstańczych, chciał pozyskać przychylność mieszkańców Królestwa. W tym celu ogłoszono amnestię monarchy. Przede wszystkim przebaczał on całkowicie tym, którzy wrócili do posłuszeństwa wobec zaborcy. Nie będą oni pociągani za czyny wykonane podczas powstania. Jednocześnie spod amnestii wyłączono: zamachowców na pałac belwederski, podżegaczy do zabójstw 15 VIII 1831, członków Rządu Powstańczego po 25 I 1831, którzy do 13 IX 1831 nie oświadczyli swej uległości monarsze według zasad odezwy carskiej z 29 VII 1831, i ci, którzy po zajęciu Warszawy przez wojska carskie ogłosili w Zakroczymiu nowy Rząd. Poza tym amnestia nie objęła członków sejmu, którzy 25 I 1831 popierali wnioszek w obu izbach, że w Polsce ustalo panowanie cara i jego domu, oficerów, których wyliczono 2 i 8 X 1831 oraz poddanych Cesarstwa, którzy brali udział w powstaniu. Ponadto pozbawiono prawa obejmowania stanowisk rządowych i obywatelskich tych, którzy podpisali akt detronizacji, chyba że przez żal i swe postępowanie odzyskają zaufanie rządu. Amnestia za cenę uległości dawała więc szanse przebaczenia i włączenia się do życia społeczeństwa. Dla ogółu ludności Królestwa stanowiła akt pozytywny. Komisarz obwodowy sandomierski pismem z 24 XI 1831, skierowanym wprost do diekana w Koprzywnicy polecił, aby 6 razy w niedziele i święta odczytywać za ambon akt amnestii cesarskiej. Pismo konsystorza z 29 XI 1831 z ulgą wspominało o amnestii, „długo oczekiwanej przez zainteresowanych”. Nakazywało głosić ją ludowi, „aby nie wchodząc w naturę władzy i wypełniając jej polecenia dowieść, że duchowni są sługami Bożymi”. Że proboszczowie nie spieszyli się jednak z wypełnianiem zaleceń o czytaniu odezw rządowych, świadczy groźba z 23 XI 1831, iż opuszczenie jednego czytania spowoduje utratę prawa do probostwa, oraz żądanie, aby proboszcz przesłał raport do diekana, w które niedziele był dokument odczytywany.

Poza amnestią, odnoszącą się do ogółu mieszkańców Królestwa, miała zapewnić lojalność specjalnie duchowieństwu przysięga homagialna. Pismem z 13 X 1831 wezwano duchowieństwo całego dekanatu koprzywnickiego do Sandomierza na 20 X 1831, na godz. 10, celem złożenia przysięgi homagialnej dla cesarza i króla Mikołaja I i dla następcy tronu księcia Aleksandra. Odezwa komisarza obwodu sandomierskiego z 10 X 1831 stwierdzała, że „spokojność już przywrócona została w województwie sandomierskim” i że komisja rządowa pismem z 27 IX 1831 upoważniła tegoż komisarza do odebrania przysięgi homagialnej w kościele katedralnym w Sandomierzu. Komisarz prosił na tę uroczystość o solenne nabożeństwo i stosowne przemówienie z ambony. W dniu 15 XII 1831 polecono ogłoszenie z ambon zarządzenia komisarza delegowanego obwodu sandomierskiego, aby 17 I 1832 (starego stylu) oficerowie wojska polskiego złożyli analogiczną przysięgę homagialną. Duchowieństwo wezwane zostało ponadto 22 IV 1834 do złożenia przysięgi wierności dla cesarzewicza, który doszedł wtedy do pełnoletności. W tymże roku zarządzono, aby każdy kapłan złożył oświadczenie, iż do „rewolucji” nie należał.

Wyrazem lęku przed rozruchami było zajęcie się sprawą pańszczyzny i włościan. Konsystorz przesłał 8 XI 1831 do ogłoszenia z ambon odezwy prezesa Rządu Tymczasowego F. Engela z zaniepokojeniem, że w wielu miejscowościach włościanie odmawiają należnej powinności inwentarskiej lub dobrowolnie umówionej i opuszczają miejsca swego zamieszkania. Proboszczowie, wójtci, burmistrzowie i in. są obowiązani oznajmić im, że zostaną prawnie przynaglani, a opuszczający miejsce zamieszkania będą karani jako włóczędzy. Wójt winien donosić do komendy wojskowej o gromadzeniu się w obrębie gminy kilku lub więcej osób. W celu złagodzenia nastroju wśród włościan nakazano 14 XI 1831 odczytywanie z ambon przez 6 niedziel odezwy prezesa Rządu Tymczasowego F. Engela, że ludzie źli rozsiewają wiadomości, jakoby rząd miał zamiar uczynić włościan poddanymi ich panów. Dodano zachętę: „Wypełniajcie swe ziemskie powinności, a rząd będzie się starał o polepszenie waszego losu”. Konsystorz miał zebrać dowody ogłoszenia tej odezwy przez proboszczów pod groźbą usunięcia ze stanowiska tych, którzy nie będą jej odczytywać. Dziekan dodał od siebie w piśmie z 5 XII 1831, aby dopilnować odczytywania wspomnianej odezwy przez 6 niedziel, oraz aby „zebrać wszystkie siły ostrożności, gdyż przeżywamy najkrytyczniejsze dni obecnie”, i aby wypełnić ściśle „czego władza krajowa wymaga”.

Z sytuacją społeczną i gospodarczą łączyła się sprawa zamiany dziesięcin wytycznych na świadczenia w pieniądzach lub zbożu. Decyzją z 10 I 1833 komisja rządowa postanowiła dopomóc tym, którzy zbyt mało otrzymują z zamiany dziesięcin. Duchowni nie kwapili się z korzystania z tej łaski. Komisarz obwodu sandomierskiego pytał 11/23 II 1835, które układy dziesięcinne z czasów powstania zyskały aprobatę rządu rewolucyjnego. Na tym tle powstał spór, gdyż niektóre parafie wstrzymywały się z ujawnieniem układów. Z tego powodu wzywano administratora diecezji do Warszawy i czyniono mu tam wyrzuty. Dziekan staszowski ukarany został przez komisarza województwa sandomierskiego grzywną symboliczną w wysokości 1 zł, gdyż nie donosił, czy w czasie rokосу czynione były jakieś układy o zamianę dziesięcin wytycznych. Dziekan odpowiedział od razu i zapłacił karę.

Z lat 1833—1834 mamy wiadomości o oddziałach partyzanckich na terenie Królestwa. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych rozesłała 16 V 1833 sztafetą ostrzeżenie przed „bandami zbrojnymi” w 3 województwach. Pisano, że „burzyciele pokoju” wtargnęli do województwa lubelskiego w liczbie 80. Z nich 20 schwytano, a 3 ukarano śmiercią; innych oddano pod sąd. W województwie kaliskim zauważono w lasach 15 podobnych „zbrodniarzy”, w plockim — 25. Przez 3 niedziele należało czytać tę odezwę. Niebawem ogłoszono obwieszczenie głównego dowódcy armii w Królestwie księcia warszawskiego J.T. Paskiewicza Erywańskiego donoszące, że ludzie, którzy przed 2 laty „wciągnęli ludność w odmet kłesk”, nie mając przytułku w obcych krajach wrócili; że w województwie lubelskim jest ich około 80; że 25 schwytano i że około 25 chroni się po lasach w zwykłych ubiorach mieszkańców, lub też przebiegają się w suknie włościańskie. Za schwytanie partyzanta obiecano 500 zł nagrody. Wydział wojskowy komendanta wojennego w województwie sandomierskim zarzucał w piśmie z 15 VI 1833, że obwieszczenie o nagrodzie za schwytanie partyzanta nie zostało odczytane tak wyraźnie, aby mogło być przez każdego zrozumiane, i nie więcej jak tylko jeden raz. Wzywał więc konsystorz jeneralny, aby czytać tyle razy, ile wymaga upowszechnienie tej wiadomości, i aby poinformować o skutku czytania. Ko-

misja rządowa wyznaczyła 3 000 zł dla każdego obwodu jako fundusz nagród za schwytanie partyzantów. Pismem z 25 VI 1833 zleciła oficerom policji ogłaszanie o tym. Do duchownych zaś zwróciła się z ostrzeżeniem: jeśli chcą sobie zasłużyć na zaufanie rządu w tej bardzo ważnej materii bezpieczeństwa kraju tyczącej się, winni ludowi na nabożeństwa zgromadzonemu tłumaczyć obowiązek jak najściślej wykonywania nakazów i zarządzeń władz i ten lud zachęcać do chwytania „zbrojnych włóczęgów”. Obwieszczenie to nakazano czytać głosem donośnym, zwolna, by każdy je zrozumiał. Że problem niepokoił nadal władze zaborcze, świadczy nakaz z 30 XII 1833, aby dziekan przypomniiał o ogłaszaniu przeciw „bandytom, którzy w ten kraj zbrojnie wkroczyli”.

Ogłoszenia rozsyłane przez dziekanów dotyczyły także poszczególnych duchownych, którzy narazili się władzom zaborczym. Jako przykład odstraszający podawano sprawę ks. Jana Boguńskiego, wikariusza w Radomiu<sup>15</sup>. Według wersji rządowej, powtórzonej przez administratora diecezji w piśmie z 13 XII 1833, umówił się on z „bandytą” z lasów iłżeckich i wygłosił kazanie wielkanocne w Radomiu w „duchu rewolucyjnym”. Skazany został za to na karę dożywotniego więzienia. Dziekan koprzywnicki wzywał duchowieństwo, aby przy czytaniu odezwy o skazaniu ks. Boguńskiego nie wdawać się w żadne historyczne ani polityczne „rozprawy”. Odezwa rządowa z 4 I 1834 opisała jeszcze raz odstraszający przykład ks. Boguńskiego. W tym samym dniu ogłoszono nakaz schwytania bazylianina X. Dionizego Stasiewicza, który uciekł z klasztoru w guberni grodzieńskiej. Należało go ująć i oddać komendantowi wojennemu. O publikacji tego nakazu trzeba było donieść do 25 II 1834. Pismem z 13 II 1834 ogłoszono, że były wojskowy Józef Lado chronił się przed zaciągami do szeregów w klasztorze reformatów w Sandomierzu. Podobnie inne klasztory, jak bernardynów w Radomiu, przechowywały ludzi poszukiwanych. Komisja rządowa pismem z 23 VII 1834 zarzucała, że są jeszcze w niektórych diecezjach ludzie, którzy podczas rokосу lub zaraz po przywróceniu prawego porządku przybyli do Królestwa i są zatrudnieni. Są również tacy, którzy nie zasługują na zaufanie z powodu objawienia ducha nieprzychylnego rządowi. Komisja zwraca się o donoszenie o takich. Ogłaszano też raz po raz nazwiska poszukiwanych księży i zakonników. Ponawiano zakaz, że nie wolno przyjmować żadnych osób nie okazujących legitymacji, ani duchownych ani świeckich na plebanie i do klasztorów. Podawano ogółowi duchowieństwa w kraju przykłady pozytywne, np. odwodzenia młodych ludzi od zamiaru ucieczki za granicę i negatywne, jak fakty ukarania zesłaniem na Syberię. Pilnowano, aby księża nie należeli do organizacji wolnościowych. Podstawę prawną stanowił nakaz namiestnika Królestwa z 13 VI 1826, aby składać deklarację o nienależeniu do tajnych związków. Po upadku powstania zażądano kursorią oświadczeń pisemnych od każdego księdza, że nie należał do tajnych związków i nie należy. Dla członków wolnomularstwa dołączono wzór deklaracji, że wystąpili z łoży i nie należą do niej. Władze upominały dziekana, by pilnie i szybko wykonał ten nakaz. Ogłoszono też 4/16 1846 rozkaz namiestnika Królestwa, aby duchowni donosili do policji o wypadkach politycznych z wyjątkiem wiadomości zasłyszanych na spowiedzi. Wspominając skutki powstania listopadowego wzywał rząd krajowy w 1846 r., za po-

<sup>15</sup> Był on absolwentem Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Wyświęcony w 1832 r. Brak o nim bliższych danych, gdyż w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu nie znaleziono jego akt osobistych. Wzmiankują o nim roczniki *Consignatio cleri*.



średnictwem biskupa, ogół duchowieństwa do odrzucania nowinek przynoszonych przez zwolenników „ducha rokoszu” z Austrii i Prus.

W celu zabezpieczenia się przed ewentualną działalnością przeciw zaborecy zwrócono uwagę na duchowieństwo i jego pracę. Dla lepszej kontroli duchownych pilnowano, aby nosili oni wszędzie przepisany strój. Pismem z 5 V 1833 powtórzył to dyrektor Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych wyrzucając, że księża chodzą po świecku, bywają w towarzystwach bez odznak stanu duchownego, uczęszczają do miejsc zakazanych prawem kościelnym jak teatry, widowiska, oberże itp. Ten sam nakaz ponowiono 5 VI 1833. Gdy rosła obawa niepokoїв, zażądały władze 2 XI 1846, aby duchowni podpisali deklarację, że będą chodzić w stroju właściwym ich stanowi.— Dotkliwe były zarządzenia ograniczające prawa duchownych. Pismem z 17 VI 1833 zażądano, aby do podań o instytucję na beneficja kościelne dołączyć zaświadczenie od wójta gminy czy burmistrza, że kandydat nie brał żadnego czynnego udziału w rewolucji. Zaświadczenie to sprawdzał komisarz obwodowy. Powtarzały się zakazy wydalania się duchownych z miejsca pracy. Powoływano się przy tym na postanowienie carskie z 18 III 1817. Zezwoleń do 6 tygodni mógł udzielać według zarządzenia z 21 IV 1834 konsystorz. Ponad ten czasokres — komisja rządowa. Za przekroczenia będzie władza duchowna udzielać upomnień i nagan oraz nakładać pokuty. Na wyjazd duchownego do Warszawy wymagane było, w myśl zarządzenia z 31 I 1834, zezwolenie pod karą grzywny 50 zł na rzecz Instytutu Ubogich. Dodano dekretem z 28 V 1834 obowiązek przedstawienia się w stolicy dyrektorowi głównemu Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Polecono przypominać zarządzenie komisji rządowej z 2 VII 1834 przeciw duchownym, którzy podczas powstania lub po jego upadku przybyli do kraju oraz przeciw tym, którzy z powodu nieprzychylnego rządowi „ducha” nie zasługują na zaufanie. Należy donosić o nich. Dziekan obowiązany był poinformować w ciągu 4 tygodni, czy ktoś spośród kondekanalnych „nie objawia swego burzliwego i prawemu rządowi przeciwnego ducha”. Komisja rządowa upomniała 31 XII 1834, by do seminariów duchownych nie przyjmować kandydatów, którzy brali czynny udział w powstaniu. Zaprowadzono 14 II 1835 listy kondukt duchowieństwa. Zawierały one rubryki: imię, nazwisko, adres, stan majątkowy, wykształcenie, zasługi, awanse, nagrody, czy był karany, czym się trudnił podczas rokoszu 1830 r., czy zdolny jest do pełnienia obowiązków, jak się sprawuje pod względem moralnym i jaki jest sposób jego myślenia. W okresie ruchów wolnościowych lękano się szczególnie młodych duchownych. Zarządzeniem z 21 III 1846 zabroniono im gromadzenia się i rozciągnięto nad nimi ścisły nadzór. Nakazano księżom 2 XII 1846 meldować się po przyjeździe do Radomia, nawet na godzinę. Nocleg w Radomiu był dla przybyłych niedozwolony. Przepisy te ponowiono 3 I 1847. Nakaz meldunku rozszerzono na Kielce. Dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych pochwalili duchowieństwo, że podczas przejazdu przez diecezję sandomierską zastał duchownych w miejscowościach ich pracy. Niebawem przysły zaostżenia. Pismem z 3 III 1849 ogłosiły władze, że na wyjazd duchownego poza diecezję i do Warszawy będzie wystawiane zezwolenie tylko wtedy, gdy prośbę poprze dziekan i zostaną przytoczone gruntowne powody.

Zaborca ingerował także do kazań i usiłował wykorzystać je do swoich celów. W wykonaniu reskryptu z 6 II 1832 członka Rządu Tymczasowego kierującego Komisją Rządową WRiOP wzywał administrator diecezji pismem

z 13 XII 1833 i błagał proboszczów, aby w kazaniach przedstawiali żywy obraz skutków i klęsk, jakie spadły na ogół mieszkańców kraju, bez wdawania się w historyczne lub polityczne „rozprawy”, rozbudzali żal za popełnione błędy przypominając słuchaczom, że trzeba „oddać co cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu” oraz zachęcali do wierności, spokojności, zachowania praw, posłuszeństwa i uległości rządowi. Przy lekturze tego pisma zastanawia upływ niemal dwu lat między aktem rządowym a wykonaniem go w diecezji. Nasuwa się domysł o oporze ze strony administratora diecezji i o pertraktacjach w sprawie ostatecznego tekstu odezwy. Komisja rządowa poleciła 24 III 1837, aby administrator diecezji wydał nakaz, że w mowach wygłaszanych publicznie nie wolno nigdy czynić aluzji politycznych, i aby ściągnął od duchownych deklaracje na piśmie, że tego czynić nie będą. To samo należało uczynić wobec zakonników. Do sprawy kazań powrócono w piśmie z 26 VII 1846 polecając, aby unikać na ambonie dwuznacznych wyrażen, które mogłyby przyczynić się do powstania niepokoju, aby nie wdawać się w politykę a mówić o miłowaniu Boga, wierności monarsze i posłuszeństwie jego rządowi. Nakazano przy tym, aby proboszcz czytał kazania wikariusza i podpisywał je. Za uchybienia spadną kary. Dziekan obowiązany jest czuwać nad wykonaniem tego zarządzenia. Poza tym rząd polecił 6 XI 1833, aby administrator diecezji wydał zarządzenie, że w kazaniach czy mowach pogrzebowych nie wolno nic takiego mówić, co mogłoby uwłaczać władzy krajowej, iż nie wolno wchodzić w obce tematy i że trzeba podkreślać konieczność spokoju, porządku i posłuszeństwa wobec rządu. Zakazano także, aby osoby świeckie nie wygłaszały egzort podczas pogrzebów. Mowy na pogrzebach osób znakomitych winny być kontrolowane przez władzę diecezjalną. Pismem z 3 III 1849 polecono, że bez zgody dziekana nie wolno brać duchownym udziału w pogrzebach osób wyższego stanu na terenie obcej parafii.

Władze zajęły się również urządzeniami wewnętrznymi w kościołach i uczestnictwem świeckich w funkcjach religijnych. Przede wszystkim nakazano w czerwcu 1834 usunąć z kościołów parafialnych i zakonnych godła i kolory narodowe, znamiona i przedmioty noszące herb kraju i znaki mogące wznowić pamięć zaburzeń. W 2 miesiące należało donieść o wykonaniu nakazu. Pismem z 23 VII 1834 polecono dziekanom powiadomić władze o tym w ciągu 4 tygodni.— Rozporządzenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 17 I 1835 polecało: w kościele ma być cisza, nie ma witania się ani pożegnań, kobiety zajmują prawą stronę, mężczyźni — lewą, nie wolno przechadzać się po kościele lub zmieniać miejsca bez potrzeby itp. Argumentowano, że niewłaściwe zachowanie się w kościele ma wpływ ujemny na moralność.— W celu pilnowania porządku w czasie nabożeństw i oddzielania jednej płci od drugiej wprowadzono 17 I 1835 stanowisko szwajcara do kościoła. Przepisano dla niego mundur i laskę oraz tablicę na piersiach z napisem: Służba przyzwoitości kościelnej. Nakazano, by urzędował on podczas nabożeństw w niedziele i święta oraz w czasie innych nabożeństw uroczystych. Ze strony kościelnej nie spieszono się z wykonaniem tego zarządzenia. Administrator diecezji wystąpił do władz o zasiłek na ubiór dla szwajcarów<sup>16</sup>. Władze narzekały, że nie ma tych funkcjonariuszy i że podczas nabożeństw galowych pokazują się oni bez przepisanej stroju.— Wiele uwagi poświęcał rząd nabożeństwu galowemu. Ich porządek przepisało roz-

<sup>16</sup> Jednocześnie prosił o zasiłek na nakazane skrzynki do ogłoszeń parafialnych.

porządzenie z 3 I 1834. Jak świadczy pismo z 12 XII 1834 po wsiach proboszczowie nie odprawiali tych nabożeństw tłumacząc się, że w tym czy innym dekanacie księża nakazu tego nie zachowują, że chłopci nie rozumieją nic z tego itp. Zobowiązano dziekana, aby o opuszczających te nabożeństwa donosił imiennie do wyższej władzy. Do spraw tych wracano częściej w omawianym okresie, np. z powodu urządzania pogrzebów w dni galowe, nieobecności zakonników na tych nabożeństwach itp.— Pismem z 11 V 1836 zwrócono uwagę, że przy Grobie Pańskim stoją mężczyźni w strojach wojskowych i że podczas procesji rezurekcyjnej uczestnicy cywilni wykonują obroty na komendę. Miał to być dawny zwyczaj. Teraz należało go usunąć.

Wiele wysiłków poświęcili władze zaborcze, aby zatrzeć wszelkie ślady powstania. Przede wszystkim chodziło o akta z tego okresu. Najpierw wydała komisja rządowa 27 XI 1831 nakaz zbierania rozproszonych akt sztabu generalnego, kancelarii gabinetu, ksiąg itp. zmarłego cesarzewicza. Jeśliby ktoś wiedział, gdzie się znajdują te przedmioty, obowiązany był o tym donieść. Następnie rozszerzono ten nakaz pismem z 22 VII 1833 na akta, pisma, druki, gazety wydane w czasie powstania. W 24 godziny po otrzymaniu tej wiadomości obowiązany był duchowny oddać z biblioteki parafialnej wyliczone materiały. Ponadto składa on oświadczenie „sub fide sacerdotali”, że oddał wszystko, lub że nic nie posiada. Dziekan winien pierwszą pocztą odsłać te pisma do konsystorza. Opieszalych trzeba urgować „karnym” posłańcem i natychmiast donieść o nich do komisji rządowej. To samo odnosi się do zakonników. Pismem z 20 VIII 1833 rozszerzono tę akcję na wszelkie ślady rewolucji, mogące wywierać szkodliwy wpływ dla spokojności publicznej. Podano wzór doniesienia do dziekana wyliczając przykładowo tytuły i ilość numerów: *Gazeta Nowa Polska* nr 30, *Kurier Polski* nr 5, różnych pism patriotycznych 15 w rękopisach, *Odezwy Klubu Patriotycznego* 4 itd. W zakończeniu należało dodać wspomnianą deklarację „sub fide sacerdotali”. W razie wykrycia poszukiwanych pism czekała odpowiedzialność za „zdradę ufności rządu”. Duchowni nie spieszyli się z wykonaniem tego nakazu. Pismo z 30 VII 1833 oskarżało klasztory i seminaria duchowne, że przechowują w bibliotekach zakazane materiały. Powtórzono ostrzeżenia i groźby. Żądania zwrotu materiałów ponawiały władze w roku następnym.— Poza ogólną akcją zbierania akt i druków z czasów powstania zarządzały władze zaborcze poszukiwanie poszczególnych książek i pism. Odezwą z 9 X 1833 żądano oddania dzieła x. Józefa Gołębiowskiego pt. *Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim Kościołem czyli pomysł ku połączeniu odstępnej Cerkwi od Kościoła Rzymskokatolickiego*. Dodano informację, że książkę wydrukowano w przeszło 1 000 egzemplarzy bez zezwolenia cenzury oraz bez oznaczenia drukarni i podpisu wydawcy. Władze określały ją jako pełną obelżywych wyrazów przeciw wierze panującej w Cesarstwie. Zażądano złożenia do 22 XII 1833 oświadczenia na piśmie, czy duchowny posiadał tę książkę. Dnia 13 XII 1833 zaliła się komisja rządowa, że od wyznaczonego terminu upłynęło już 20 dni, a nie ma żadnych odsyłek książki Gołębiowskiego. Sprawdzone prawidłowość kurendy i nakazano dotrzymywać terminów. Wnioskowość trzeba, że posiadacze tej książki nie myśleli o jej zwrocie.— W obwieszczeniu z 1 X 1834 narzekała komisja rządowa, że zjawiało się pismo bluźniercze przeciw listowi okólnemu Grzegorza XVI<sup>17</sup> chytrze podważające naukę

<sup>17</sup> Problem ten omawia M. Żywieżyński (*Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9 VI 1832 r.*, Warszawa 1935).

Kościół i rządy prawowitej władzy. Należało czytać to ostrzeżenie przez 3 niedziele, wyjaśniać, czym było powstanie i nawoływać do utrzymania porządku publicznego, posłuszeństwa prawu i uległości wobec wszelkich władz rządowych. Odezwa prezydującego w Komisji Rządowej WRiOP z 6 XI 1834 poleciła wycofywać niewłaściwe książeczki do nabożeństwa. Szło o pieśni zakazane: *Bądź pozdrowiona, Panienko Maryjo* i *Zawitaj ranma Jutrzenko i grzechów naszych Lekarko*, gdyż „mogą one dać powód do zastosowań szkodliwych porządkowi”. Ogłoszono 25 IV 1836, że zakazane jest dzieło Jana Ostroroga, wydane w 1831 r. podczas powstania przez Jana Wincentego Bandtkie, pt. *Pamiętnik dla naprawy Rzeczypospolitej*. Trzeba je odesłać do 10 VI 1836. Sprawy te ciągnęły się dłużej. Pismem z 30 IV 1849 ogłoszono, że w kufierku x. Skalkowskiego, b. wikariusza w Korytnicy pow. Siedlce, znaleziono druki periodyczne buntownicze, wydane w 1831 r. Komisja rządowa ostrzegała, że będzie za to surowa odpowiedzialność.

Równocześnie ze ściąganiem książek zakazanych podsuwano duchownym literaturę pożądaną z punktu widzenia zaborcy. W r. 1832 nakazały władze prenumeratę *Dziennika Wojewódzkiego*. Zalecano 29 X 1834 broszurkę *Paroles d'un croyant* — w sprawie enuncjacji Grzegorza XVI, na temat rewolucji. W 1835 r. wydała komisja rządowa śpiewnik z nutami. Należało go nabyć i używać. Nie wolno było tłumaczyć się, że organista nie zna nut. Były tam podane dozwolone pieśni w każdym okresie roku kościelnego. W r. 1842 rozsyłała komisja rządowa — wydział wyznań książkę Karola Boreckiego pt. *Godne pamięci zarysy z życia Jana Teodorowicza Paskiewicza*. Konsystorz przesłał pismo w tej sprawie dziekanom bez żadnego komentarza. Okólnikiem z 29 X 1842 ofiarowała komisja rządowa *Rocznik wyznań chrześcijańskich w Królestwie* za 10 zł i polecała pytać każdego duchownego, czy reflektuje na tę pozycję. W dekanacie staszowskim na 12 księży tylko 2 kupiło. Inni tłumaczyli się brakiem funduszków lub słabym wzrokiem. Opornie szło rozprowadzanie *Pamiętnika Religijno-Moralnego*. Wreszcie sam car zdecydował się ofiarować duchowieństwu prenumeratę. Pismem z 12 III 1849 polecono księżom rozpowszechniać wśród ludności dziełko pt. *Libertyn*. Część proboszczów zwracała je z adnotacją, że nikt nie kupił.

W rozporządzeniach władz spotyka się wzmianki o sprawach majątkowych. Przede wszystkim chodziło o dzwony, srebra i ruchomości oddane rządowi powstańcemu. W sprawie dzwonów ogłosił rząd 2 III 1832, że zdecydowano zwrócić 87 dzwonów oddanych podczas powstania a 133 sprzedać na licytacji. Ofiarodawcy obowiązani byli odebrać dzwony w arsenał warszawskim. Dziekan winien sporządzić spis dzwonów. Przypomniano 16 VI 1832 i 18 III 1833, aby dochodzić strat w dzwonach. Duchowieństwo nie kwapiło się z tym. Zagrożono wreszcie 15 VII 1833, że jeśli pleban nie odbierze dzwonów z Warszawy, zostanie ściągnięta od niego suma na zakup nowego dzwonu.— Rząd Tymczasowy postanowił 3 XI 1831, że tam gdzie za srebra oddano listy zastawne, sprawa jest załatwiona. Jeśli ktoś nie ma tych listów, winien policzyć sobie oddane srebra jako straty wojenne. Jeżeli zaś oddane srebra gdzieś pozostały, należy je zwrócić właścicielom. Domagano się sporządzenia spisu sreber oddanych rządowi rewolucyjnemu. Należało wypełnić kwestionariusz i dowiedzieć się, gdzie są te srebra złożone w depozyt. Termin odpowiedzi upływał 1 II 1832. Duchowni zorientowali się w sytuacji i nie spieszyli się z załatwieniem tej sprawy. Administrator diecezji przypominał, aby proboszczowie i rządcy kościołów dostarczyli potrzebne materiały dzie-

kanom w wyznaczonym terminie. Przez zaniedbania narażają oni konsystorz na nieprzyjemne skutki. Z dekanatu koprzywnickiego tylko jedna parafia — Sulisławice zgłosiła dostarczenie władzom powstańczym kielicha i puszki srebrnej oraz 2 ampulek złotych. Posiadała pokwitowanie mennicze na 24 zł. Niebawem władze wstrzymały wydawanie obligacji za srebra dostarczone dla rządu powstańczego. Powtarzał się natomiast nakaz sporządzenia spisów ruchomości zabranych w okresie powstania oraz zarekwirowanej wtedy żywności. Wydaje się, że ludność nie miała zaufania do tego rodzaju zgłoszeń. Jednocześnie polecano przedkładać kwity wystawione w tym czasie przez wojska carskie.

Częste były ogłoszenia w sprawach majątkowych mających związek z działalnością powstańczą. Jako groźba pod adresem społeczeństwa polskiego przyjmowane były ogłoszenia, przesyłane za pośrednictwem konsystorza i dziekanów i czytane z ambon przez szereg niedziel a zawierające listy osób, którym za udział w powstaniu skonfiskowano majątki. W r. 1833 ogłoszono listy od 90 do 150 osób z guberni wileńskiej, wołyńskiej i podolskiej<sup>18</sup>. Według brzmienia odezwy wszyscy wierzyciele wyliczonych osób mogli się zgłaszać do władz celem zabezpieczenia swych należności. Dziekan obowiązany był zebrać dowody na zgłoszone wierzycelności lub przynajmniej złożyć raport. Ogłoszenia tego rodzaju powtarzały się w latach następnych. Obejmowały one później nie tylko konfiskaty za udział w powstaniu mieszkańców Cesarstwa, ale także nowe skazania za podejmowanie akcji przeciw rządowi zaborczemu na terenie Królestwa. Powtarzały się te ogłoszenia w latach 1845—1847<sup>19</sup>. W r. 1834 podano decyzję cara, aby uznać zapisy na cele dobroczynne dokonane hipotecznie w okresie przedpowstaniowym przez osoby wyjęte spod amnestii za ważne. Jeszcze w r. 1834 powtarzano postanowienie rządu z 10 II 1832, aby wszystkie władze, urzędnicy i pojedyncze osoby prywatne, które pobrały podczas powstania własność skarbu, usprawiedliwiły się w ciągu miesiąca pod odpowiedzialnością sądową. W r. 1836 zawieszono wypłatę pretensji gospodarczych z epoki rewolucyjnej.

Zachowane materiały archiwalne wystawiają dobre świadectwo przede wszystkim administratorom diecezji z czasów powstania<sup>20</sup>. Dla poparcia zrywu narodowego wydawali oni listy pasterskie i odezwy. Nie tylko przekazywali w nich wiernie akty prawodawcze rządu powstańczego, ale także dodawali do nich od siebie szczegółowe zarządzenia wykonawcze. Nie można znaleźć u nich objawów nieszczerości<sup>21</sup>. Tak samo pozytywnie należy ocenić postawę dziekanów i ogółu duchowieństwa wobec powstania. W początkach spotykało się czasem objawy zwykłej opieszałości w wykonywaniu zarządzeń. Podobnie jak w innych diecezjach, spełniali jednak proboszczowie sumiennie nakazy władz powstańczych. W dostarczaniu potrzebnych przedmiotów nie zawsze odpowiadały parafie oczekiwaniom Rządu Narodowego, gdyż po prostu kościoły były już ogołocone z cenniejszych przedmiotów przez daniny z okresu insurekcji kościuszkowskiej i rekwizycje z czasu rządów austriackich. W zarządzeniach nie uwzględniano też ofiarności ogółu społeczeństwa.

<sup>18</sup> Są to przeważnie nazwiska szlacheckie. Występują księżęta, oficerowie, zakonnicy — bazylianie i dominikanie, kanonicy, sędziowie, asesorzy, urzędnicy ziemscy itd.

<sup>19</sup> Ogłoszenia z 1846 i 1847 r. zawierają parokrotnie wzmianki o ks. Piotrze Ściegiennym.

<sup>20</sup> Problem ten w skali krajowej szeroko omawia Żywczyński, dz. cyt., s. 84—86.

<sup>21</sup> Żywczyński, dz. cyt., s. 136 pisze, że biskupi ustosunkowali się do powstania „na ogół niezbyt szczerze, ale na zewnątrz przychylnie”. Nie wiadomo, na czym oparte jest podejrzenie o nieszczerłość.

Poza wyższymi warstwami było ono biedne. W tych jednak parafiach, gdzie księża zwrócili się o zbiórkę bielizny do wiernych, dała ona, jak świadczą przykłady, niespodziewane wyniki.

Po upadku powstania stał się konsystorz jeneralny i urząd dziekański „przekaznikiem” zarządzeń władz zaborczych. Powtarzano zazwyczaj zdania odezów rządowych i zawarte w nich uzasadnienia. Od siebie dorzucano najwyższej wezwania do ostrożności ze względu na zagrożone sankcje. Administrator diecezji wzywany był do Warszawy, aby się wytłumaczył z niezbyt sprawnego wykonywania zarządzeń. Dziekan został ukarany za opieszałość. W większym stopniu okazywał opór bierny ogół duchowieństwa parafialnego i zakonnego. W kościołach pozostały po powstaniu kolory narodowe, herb kraju, emblematy i odznaki patriotyzmu. Próbowano nie czytać wcale odezów rządowych. Gdy były naciski, zmniejszano ilość przepisanych czytań, czytano niewyraźnie, za prędko, dodawano historyczne i polityczne „rozprawy”, czyniono aluzje, używano dwuznacznych wyrażeń itp. Nie odprawiano nabożeństw galowych tłumacząc się na różne sposoby. Zachowywano dawne zwyczaje patriotyczne, szczególnie podczas rezurekcji. Bierny opór stosowało duchowieństwo wobec urzędowego kolportażu książek i czasopism. Zwlekano z odpowiedziami na ankiety. Nie korzystano z ofiarowanej pomocy. Choć trudne jest zestawienie, w jakim stopniu powtarzały się wyliczone fakty biernego oporu, istniały one jednak na terenie dekanatów diecezji, skoro władze zaborcze wspominały o nich w pismach urzędowych.

„Akta dekanatów” dają wgląd w sytuację religijną, polityczną, społeczną i prawną podczas powstania i w okresie ucisku popowstaniowego oraz w czasie powiewów „wiosny ludów”. Ukazują, jak wyglądały posunięcia odwetowe i akty łaski stosowane przez zaborcę i jak realizowano ówczesne prawo wyznaniowe w praktyce parafialnej. Rzucają też światło na trudną sytuację ówczesnych rządców diecezji, dziekanów i proboszczów. Zawierają uzupełnienie naszych wiadomości o powstaniu i o okresie popowstaniowym oraz stanowią wkład do historii stosunków między Kościołem a państwem zaborczym.